

„Piękny krajobraz pól bitewnych, cmentarzy i ruin” – środkowoeuropejska nostalgia w powieści Jaroslava Rudiša *Winterbergova poslední cesta*

”The beautiful landscape of battlefields, cemeteries and ruins” –
Central European nostalgia in Jaroslav Rudiš novel
Winterberg's last journey

ANNA GAWARECKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0930-0064>

E-mail: gawarecka@gazeta.pl

Abstract: In Czech identity discourse, Central European themes return repeatedly, partly to create its own ”imagined tradition,” and partly to contribute to the debate on the danger of losing belonging to the Occidental zone of European culture, which, as Milan Kundera so emphatically demonstrated, affected all ”small nations” subjected to the influence of the Soviet empire. However, the space of Central Europe, mostly located in the ”imperial-royal” past, is not often seen in Czech literature



Bohemistyka, 2025 (3) © The Author(s). Published by: Adam Mickiewicz University in Poznań, Open Access article, distributed under the terms of the CC Attribution-NonCommercial-NoDerivatives 4.0 International licence (BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

through the prism of longing for the ”good old days.” Jaroslav Rudiš’s novel *Winterbergova poslední cesta* (”Winterberg’s Last Journey”), published in 2021, joins this discussion, exposing the specific balance of losses or rather historical and existential catastrophes caused by the collapse of the Austro-Hungarian empire. The journey undertaken by the almost hundred-year-old title character at the end of his life, who, equipped with an antiquarian guidebook, travels through Central European regions in order to get to know the places described in the Baedeker, ultimately turns into a testimony to the disappearance of a world that was once of unquestionable and irreplaceable value to many of its inhabitants.

Abstrakt: W czeskim dyskursie tożsamościowym tematyka środkowoeuropejska powraca niejednokrotnie, po części służąc wytwarzaniu własnej „tradycji wyobrażonej”, po części natomiast wpisując się w debatę na temat niebezpieczeństwa utraty przynależności do okcydentalnej strefy kultury europejskiej, które, co dobitnie manifestował Milan Kundera, dotknęło wszystkie „małe narody” poddane wpływom imperium sowieckiego. Niezbyt często jednak przestrzeń Europy Środowej, przeważnie lokowana w „cesarsko-królewskiej” przeszłości, ujmowana bywa w literaturze czeskiej przez pryzmat tęsknoty za „starymi, dobrymi czasami”. Opublikowana w 2021 roku powieść Jaroslava Rudiša *Winterbergova poslední cesta* („Ostatnia podróż Winterberga”) w dyskusję tę się włącza, eksponując szczególnie bilans strat czy raczej historycznych i egzystencjalnych katastrof, spowodowanych przez rozpad austrowęgierskiego mocarstwa. Podjęta u schyłku życia podróż stuletniego niemal tytułowego bohatera, który, wyposażony w antykwaryczny przewodnik, przemierza kolejne środkowoeuropejskie regiony, po to, by bezpośrednio poznać opisywane w bedekerze miejsca, przeradza się w rezultacie w świadectwo zaniku świata, stanowiącego niegdyś dla wielu swoich mieszkańców niekwestionowaną i niemożliwą do zastąpienia wartość.

Keywords: Central Europe, Austrian nostalgia, literary journey, mental maps, memorial discourse

Słowa kluczowe: Europa Środkowa, austronostalgia, literacka podróż, mapy mentalne, dyskurs pamięciowy

W końcu pociąg trochę przyspieszył. I od razu musiał hamować. Ściemniało się coraz bardziej, byliśmy w Republice Czeskiej. W Austrii, jak mówił Winterberg. W Czechach (Rudiš, 2021, s. 118).

W roku 2019 znany czeski prozaik, Jaroslav Rudiš, opublikował w języku niemieckim powieść *Winterbergs Letzte Reise*, wydaną dwa lata później w Czechach pod tytułem *Winterbergova poslední cesta*

i w Polsce – jako *Ostatnia podróż Winterberga*. Tekst, na pierwszy rzut oka wpisujący się w schematy literatury drogi, tym różniący się od jej typowych reprezentacji, że jedynym środkiem lokomocji pozostają tu pociągi, a nie, jak to we współczesnych tekstach korzystających z tej konwencji bywa, motocykle lub samochody, opowiada o podjętej przez niemal stuletniego berlińskiego tramwajarza, Wenzla Winterberga, Niemca rodem z Reichenbergu (Liberca) i towarzyszącego mu pielęgniarza, Czecha, Jana Krausa wędrownicy, powielającej trasę, którą przemierzyła uciekająca w 1938 roku przed nazistami narzeczona tytułowego bohatera, Żydówka, Lenka Morgenstern. Odwiedzanie kolejnych miast (Reichenberg/Liberec, Königgrätz/Hradec Králové, Jitschin-Jičín, Budweis/České Budějovice, Winterberg/Vimperk, Pilsen/Plzeň, Linz, Wiedeń, Brunn/Brno, Budapeszt, Zagrzeb, Sarajewo) odgrywa zatem po części rolę kompensacyjną (pozwala, choć jedynie w płaszczyźnie symbolicznej, spełnić daną niegdyś w złą wiarę obietnicę), po części zaś służy uobecnianiu czy też bezpośredniemu doświadczeniu miejsc, które stanowią dla bohatera węzłowe punkty trudnej pamięci:

Tak, tak, tam także pojedziemy, moja Lenka również była w Budapeszcie, przysłała mi pocztówkę, tak, tak, gdy musiała opuścić Reichenberg, udała się do Brna, Wiednia, Budapesztu, Zagrzebia i Sarajewa, tak, tak, mieliśmy się spotkać w Sarajewie, [...] taki mieliśmy plan, drogi panie Kraus, ale wszystko na próżno, wszystko potoczyło się inaczej, tak to już w życiu jest, tak, tak, moja Lenka nie żyje, moja Lenka, równie piękna jak Austria na pomniku, tak, tak, jedyna kobieta, którą naprawdę chciałem poślubić (Rudiš, 2021, s. 35).

Można zatem pokusić się o fenomenologiczną (w sensie, jaki temu pojęciu nadaje Józef Lipiec w swych rozważaniach na temat filozofii turystyki) wykładnię podjętej przez Winterberga wędrówki. Jej podstawowy, *explicite* deklarowany, cel niesie w sobie bowiem wszelkie znamiona „podróży po śladach”, o której badacz pisze, że:

[...] ma charakter repetycyjny i rekonstrukcyjny w podwójnym znaczeniu. Dążymy, po pierwsze, do powtórzenia samego ruchu na trasie, a więc odtworzenia procesu podróży [...]. Po wtóre, przechodzimy przez charakterystyczne punkty śladowe, wyznaczające czyjąś wcześniejszą obecność. Bez tych ostatnich, sama droga stanowi w

zasadzie wyłącznie hipotetyczną konstrukcję naszego umysłu. Ślady nadają jej znamie wiarygodności i autentyzmu, stanowiąc swoiste potwierdzenie trafności kierunku marszruty, zarazem będąc etapowymi wskaźnikami struktury trasy. Przede wszystkim jednak to ślady właśnie wyznaczają sens podróżniczego ruchu i konstrukcję związków między nadawcą i odbiorcą tropów. Krocząc po śladach, rozpoznajemy je, takimi, jakie są dziś i jakimi być mogły lub musiały wtedy, kiedy w pierwszej wersji zostały przekazane przyszłości. Obecność ich dzisiaj [...] ma jasny i wyraźny związek z faktem ich obecności kiedyś i przez cały okres przetrwania, aż dotąd, do teraz, kiedy to zostały nam przekazane jako ślady właśnie (Lipiec, 2010, s. 166).¹

Nie tylko jednak. Już sama enumeracja miast leżących na szlaku tej sentymentalnej i jednocześnie żalobnej podróży świadczy o szerzej zakrojonym zamyśle twórczym. Bohater wyrusza w swą podróż „do kresu nocy” czy też „w poszukiwaniu straconego czasu” wyposażony w opublikowany na krótko przed wybuchem I wojny światowej przewodnik po Austro-Węgrzech i, biorąc za dobrą monetę informacje

¹ Rozważania Lipca w następujący sposób komentuje Beata Frydryczak „«Poznanie śladów, to rekonstrukcja uprzednio przebytych ścieżek» — twierdzi Lipiec, akcentując dwa ujęcia, przedmiotowe i podmiotowe. W pierwszym chodzi o drogę w jej sensie materialnym, fizycznym, jako przestrzeń do pokonania. W ujęciu podmiotowym poznanie śladów jest procesem, który obejmuje przebytą drogę, ruch przestrzenny i jego doświadczenie. Tutaj mapa nie jest konstruowana z przecinających się linii siatki kartograficznej, lecz miejsc znaczących, decydujących o tym, że droga staje się «podróżą po śladach». Nie oznacza to powtórzenia jakiejś drogi, ponownego przejścia tą samą trasą w celu jej odtworzenia, ale drogę, w której napotykamy wspomniane już punkty śladowe, wyznaczające czyjąś wcześniejszą obecność. Tak rozumiane ślady to drogi, ścieżki, miejsca znaczące, determinujące naszą teraźniejszość, ale również sensy, które gwarantują historyczną łączność między pokoleniami, w których wyraża się dorobek poprzednich pokoleń. Tak rozumiany ślad to proces ludzkiej pracy i pamięć o niej. Tu przeszłość stanowi nieodłączną część teraźniejszości. Doświadczenie odczytania śladów, wejścia w nowe miejsce lub wiedza, jak działać i jak poruszać się w terenie już znanym, są ściśle powiązane z wcześniejszymi przeżyciami. Miejsca «odczytuje się» i rozumie w odniesieniu do innych miejsc. O ile miejsca i ruch między nimi tworzą indywidualne biografie, o tyle same miejsca gromadzą historię w postaci warstw znaczeń przypisanych działaniom i przebiegającym tam zdarzeniom. Indywidualne biografie, społeczna tożsamość i biografia samego miejsca łączy ścisła zależność” (Frydryczak, 2015, s. 20).

w nim zamieszczone, nie przestaje Krausa (i przy okazji czytelnika) zalewać cytatami opisującymi walory turystyczne, bogactwa naturalne, uroki krajobrazowe, atrakcje kulinarne, czy ogólniej mówiąc, warunki życia, jakie panowały w poszczególnych częściach cesarstwa u schyłku jego istnienia:

Winterberg otworzył swoją małą czerwoną książkę. Swoją książkę historyczną. Swoją biblię. Swoją przewodnik z 1913 roku. Bedeker po Austro-Węgrzech. Bedeker po jego życiu. Książka tak ciemnoczerwona jak przelana pod Königsgrätz krew Prusaków, Saksończyków i Austriaków. *Cornus sanguinea*. Książka, która miała towarzyszyć Winterbergowi i mnie w wyprawie aż na koniec świata. Aż do kresu naszej podróży, w której nie uczestniczę z własnej woli. Aż do kresu jego przeznaczenia, jak twierdzi. Do Sarajewa (Rudiš, 2021, s. 20–21).

Czeskie wydanie powieści opatrzone zostało obwolutą w postaci mapy Austro-Węgier z początków XX wieku. To jej wskazówkami kieruje się bowiem Winterberg i to ona (w sensie kartograficznym i mentalnym)² stanowi dlań miarodajny punkt odniesienia. Wytycza-

² Por. „Można uznać, iż obraz jest formą zapośredniczenia między krajobrazem a pamięcią. Tu przewodnikiem staje się wspomnienie, a pamięć mapą, która traci swą bezpośredniość wyrażoną w siatce kartograficznej, przyjmując postać mapy mentalnej, jak ją określa Schlögel. Jej początków można poszukiwać w dzieciństwie, a siły wyrazu we wspomnieniu. Mapy mentalne swoim bogactwem impresji i doświadczeń przewyższają mapy kartograficzne: różnią się emocjami i wrażeniami, które się za nimi kryją. Są efektem doświadczenia, a nie wykresu i ścisłych ram narzuconej na przestrzeń siatki. Odsyłają do miejsc, konstruując prywatną topografię, która w miejsce punktów na mapie wprowadza doświadczenie. Krajobrazy w głowie przywołują wrażenie, które konkretyzuje się w postaci obrazu «zamrażającego» wrażenia i emocje. Mapy i krajobrazy zbudowane są zatem z tego, co doświadczone, co zapadło w pamięć, tak jak obrazy dzieciństwa. Mapy, jak krajobrazy, są światem, który każdy nosi z sobą, są «magazynem i zapleczem obrazów»” (Frydryczak, 2015, s. 19). Magdalena Saryusz-Wolska, powołując się na ustalenia Andreasa Langenhola, pisze, że „to właśnie dzięki *mental maps* powstały takie pojęcia, jak »Europa Środkowo-Wschodnia«, które w mniejszym stopniu odnoszą się do regionów geograficznych, a w większym do obszarów identyfikacji wielkich, ponadnarodowych grup, które wykształciły się w toku historii społecznej. To samo możemy zaobserwować na niższym poziomie, gdy mówimy na przykład o małych ojczyznach. Subiektywność map mentalnych nie oznacza jednak, że są one mniej «prawdziwe» od map kartograficznych” (Saryusz-Wolska, 2011, s. 154).

nie trasy oznacza dla niego odnajdywanie tego, co nie uległo zniszczeniu, co nadal współtworzy pejzaż środkowoeuropejskiego obszaru i co skonfrontowane zostaje z aktualną topografią odwiedzanych miejsc. Bohatera nie interesuje nic, co powstało po rozpadzie cesarstwa, cała jego uwaga skupia się wokół pamięci urbanistycznej i krajobrazowej. Posługując się informacjami z przewodnika stara się takie *lieux de mémoires* – w postaci reprezentacyjnych, czyniących, jego zdaniem, miasto miastem gmachów (opery, ratusza, dworca kolejowego, luksusowego hotelu) zlokalizować. Dlatego też chętnie odwiedza cmentarze, z jednej strony oddając hołd pochowanym na nich, bliskim jego zmitologizowanej wizji dziejów, osobistościom, z drugiej strony natomiast odnajdując na odwiedzanych nekropoliach świadectwo dawnej, ponadnarodowej, wspólnoty. Wspólnotowość tę, w dużej mierze pojmowaną w kategoriach zrównania wszystkich obywateli cesarstwa w obliczu śmierci eksponuje zarówno w trakcie głośnego odczytywania niemieckich, czeskich, chorwackich, polskich i węgierskich nazwisk żołnierzy poległych w bitwie pod Sadową, jak i podczas kontemplacji ozdobionego herbami Wiednia, Lublany, Triestu, Zagrzebia i Grazu nagrobka Carla von Ghegi, słynnego budowniczego alpejskiej linii kolejowej Semmeringbahn:

Tutaj zatem spoczywa, zwycięzca i przegrany, chluba i klęska, radość i płacz, leży tutaj, na wiedeńskim cmentarzu – centralnej stacji postojowej – [...] zawsze chciałem zobaczyć jego grób, zawsze też chciałem pokazać go mojej Lence [...]. Tylko dzięki Carlowi von Ghedze spotkaliśmy się w pociągu między Pragą a Reichenbergiem, wciąż jeszcze pamiętam, na jakiej stacji, w Münchengrätz, tak, tak, tam, gdzie dzisiaj pochowany jest Wallenstein, tak, tak, kiedyś też musimy zobaczyć kryptę, w której spoczywa, Wallenstein bowiem śnił swój sen o imperium, Carl von Ghega śnił zaś sen o kolei (Rudiš, 2021, s. 382).

Na okładce wydania polskiego widnieje obraz okien nowoczesnego pociągu, co koresponduje raczej z powierzchniowym trybem odczytania fabularnego porządku powieści niż z docieraniem do ewokowanych przez nią „głębinowych” znaczeń. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że Winterberg (podobnie zresztą jak autor tekstu) pasjonuje się kolejnictwem i informacje na ten temat przekazuje swemu in-

terlokutorowi równie chętnie i często, co wiadomości dotyczące austrowęgierskiej przeszłości i wieńczące je historiozoficzne konkluzje. Często zdarza mu się także spajanie obu tych wiodących w jego refleksjach wątków, rozwój kolei żelaznej wiąże się bowiem, w jego oczach, bezpośrednio z postępem w dziedzinie technologii zbrojeniowych i strategii prowadzenia działań wojennych.

Dawno już zatarte ślady pobytu Lenki w poszczególnych metropoliach, w pierwotnej intencji protagonisty decydujące o wytyczeniu trasy, nie wyczerpują zatem ani zakresu uznakowania przestrzeni, ani motywów sterujących wyborem środka komunikacji. Indywidualna, sterowana prywatnymi uczuciami tęsknota konkuruje tu z emocjami, jakie wywołuje pamięć (bazująca na rzetelnej wiedzy) o losach kształtowania się austrowęgierskiej wspólnoty i procesie jej rozkładu i – w ostatecznym rezultacie – gwałtownego zaniku. Nieprzypadkowo zresztą na obwołucie czeskiego wydania powieści widnieje anons głoszący, że „nikt jeszcze w ten sposób o Europie Środkowej nie pisał”, co jednoznacznie precyzuje kierunek, w jakim powinna podążać interpretacja tekstu. W wykładni tej, jak wypada zakładać, wyeksponować należy nie tylko dyskurs środkowoeuropejski, rzeczywiście silnie w *Ostatniej podróży Winterberga* obecny, lecz także zwrócić uwagę na nowatorstwo spojrzenia, jakie Rudiš, daleko odbiegając od arkadyjsko idealizowanych wyobrażeń, które przynajmniej od lat 60. XX stulecia zdominowały czeskie nostalgiczne narracje, rzuca na pozornie dawno już rozpoznaną i zaczynającą powoli budzić znużenie odbiorców problematykę³. Aleksander Fiut, próbując odpowiedzieć na pytanie o „ekstrakt środkowoeuropejskości” dający się

³ Zdaniem Weroniki Parfianowicz-Vertun „Czeskie projekty Europy Środkowej rzadko problematyzują sytuację trudnego sąsiedztwa i konfliktów nawiedzających ten obszar. Zamiast tego kładą nacisk na jego wielokulturowe dziedzictwo. To właśnie czeskim autorom zawdzięczamy w dużej mierze wizję Europy Środkowej jako przestrzeni różnorodności, której bogactwo jest efektem niespotykanego wielokulturowego fermentu. Co ważne, [...] czescy eseiści odwołują się do bardzo konkretnych fenomenów historyczno-kulturowych, związanych głównie z kosmopolityczną kulturą wielkich miast Europy Środkowej (a przede wszystkim obszarów

wyabstrahować z poruszających to zagadnienie tekstów literackich, formułuje hipotezę, że w dziełach takich:

Z jednej strony dążenie do samookreślenia zostaje najwyraźniej podszyte potrzebą uznania własnej swoistości, wyjątkowości i oryginalności. Z drugiej – zaznacza się w nim, dosyć paradoksalnie, chęć zaakcentowania, że te literatury stanowią integralną część literatury Zachodu. Głównie w dziełach literackich – co może stanowić kolejny dowód na romantyczną genealogię – autorzy szukają potwierdzenia swoich diagnoz środkowoeuropejskiej mentalności. I tam też znajdują oparcie. Ze świadomością, że jest to jedyna sfera, w której nie rozbrzmiewają okrzyki etnicznych nienawiści i cichnie szczeł oręża (Fiut, 1999, s. 23).

Rudiš jednakże wybiera diametralnie odmienną strategię definiowania konstytutywnych cech środkowoeuropejskości. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w opowieściach Winterberga szczeł oręża nie cichnie nigdy. Dzieje monarchii habsburskiej jawią się w jego oczach jako ciąg następujących po sobie przegranych bitew, a najczęściej powtarzanym przez bohatera cytatem, w skondensowanej formie ową środkowoeuropejskość definiującym, są słowa dawnego znajomego bohatera, angielskiego pilota RAF-u, który w czasie II wojny światowej bombardował niemieckie miasta i który, co nieustannie podkreśla Winterberg, również potrafił patrzeć przez pryzmat historii:

Anglik zapisał mi to zdanie [...] na podkładce pod piwo, żebym go nie zapomniał, tego angielskiego zdania, które właściwie nie jest prawdziwym zdaniem, ale dla mnie stanowi jedną z najpiękniejszych fraz, jaką kiedykolwiek słyszałem [...], ponieważ w tym zdaniu, w tych kilku słowach zawiera się wszystko, zawiera się cała prawda o nas i o naszej historii, o Czechach i o Europie, o naszym całym tragizmie, tak, tak, o miłości, o *the beautiful landscape of battlefields, cemeteries and ruins*. [...] To zdanie [...] to nasza ojczyzna, tak, tak, nasz dom... W tym zdaniu możemy się ukryć, ponieważ nikt nas w nim nie znajdzie. W tym zdaniu jesteśmy bezpieczni, tak, tak,

monarchii Habsburgów na przełomie wieków i w pierwszych dekadach wieku XX). Próba przewartościowania obowiązujących modeli kultury narodowej na podstawie wyobrażenia ponadnarodowej wspólnoty kultury wiąże się więc z gestem bardzo starannej selekcji tradycji, jakie mogą zostać uznane za jej źródła” (Parfianowicz-Vertun, 216, s. 231–232).

przynajmniej przez chwilę [...] piękny krajobraz bitewnych pól, cmentarzy i ruin, tak prawdziwe, tak piękne i tak smutne [...]. To zdanie, ilekroć je słyszę, zawsze napawa mnie trochę melancholią (Rudiš, 2021, s. 191–192).

Korespondująca z kategorią wzniosłości estetyzacja „krajobrazu po bitwie”, w który w powieści przekształca się całe terytorium Europy Środkowej, uwypukla jedynie polemiczność w stosunku do jej skonwencjonalizowanych nostalgicznym obrazów. Przypomina bowiem raczej zaproponowaną przez Timothy Snydera metaforę skrwawionej ziemi niż idylliczno-biedermeierowskie wyobrażenia kojarzone z pojęciem Austria Felix⁴. Oglądana z dużego czasowego dystansu, co oznacza z perspektywy kogoś, kto świadomy jest fatalnych skutków i konsekwencji splotu historycznych okoliczności, jawi się jako przestrzeń zarażona czy nawet skażona śmiercią, a jedyne ślady jej dawnego życia odnaleźć można w chłonicznym świecie podziemnego bytowania rozkładających się zwłok:

Nie tylko pod Königgrätz, wszędzie w Europie ziemia porusza się i próbuje z nami rozmawiać. Ale nikt nie słucha, nie, nie... Cała Europa przypomina wilgotną, głęboką mogiłę w lesie Svíb pod Königgrätz, w której wszyscy zostaniemy pogrzebani, tak, tak, ziemia [...] wszędzie nie może strawić tylu zmarłych i ich wypłuka, wszędzie otwierają się groby, umarli wypelzają na powierzchnię, a żywi wpadają do dołu (Rudiš, 2021, s. 296).

Apokaliptyczne wizje, przekształcające środkowoeuropejski pejzaż w gigantyczne miejsce wojennej pamięci, wzmacniają eschatolo-

⁴ Por. „W 2010 roku Timothy Snyder zastosował do opisu przestrzeni Europy Środkowej kategorię skrwawionych ziem. Amerykański historyk dość dokładnie określił obszar, który uznał za dotknięty tytułową kategorią »skrwawienia« – był to teren w zasadzie pokrywający się z przedrozbiorowymi granicami I Rzeczypospolitej. W XX wieku te tereny zostały naznaczone ciągiem wydarzeń o charakterze traumatycznym: zaczynając od pogromów, przez różne formy zorganizowanego ludobójstwa, aż po wojny i rewolucje. Wszystkie te wydarzenia doprowadziły do doświadczenia masowej śmierci, ale też ujawniały konflikty – nierzadko między bliskimi sobie osobami, mieszkającymi w tej samej wsi czy przy tej samej ulicy. Dwudziestowieczne traumy naznaczyły zatem przestrzeń Europy Środkowej pamięcią licznych ran – tak licznych, że często na siebie nachodzących, skazanych na otwarty spór” (Piotrowicz-Junkiart i Tomczok, 2023, s. 11).

giczny wymiar narracji, przekonująco usuwając w cień wszelkie pozytywne konotacje z krajobrazem tym dość powszechnie kojarzone. Widmowa kraina, w której żywi i martwi „wymieniają się” rolami, czyniąc z niej przestrzeń współobcowania duchów i odbierając jej wymiar realnej materialności (Winterberg często mówi o mgle historii) zaskakująco rezonuje (genetycznych koligacji nie można zresztą w tym przypadku wykluczyć) z fantazmatycznymi, w jeszcze większym stopniu nawiązującymi do toposu *locus horridus*, wyobrażeniami Andrzeja Stasiuka:

Kraj płonącego mięsa. Kraj czarnych dołów wypełnionych ludzkim tłuszczem. Kraj strachu. Kraj smutku. Kraj, o którym wszyscy zapomnieli, i tylko te doły, ten ogień sprawiają, że ktoś o nim myśli. Kraj, który jak tonący chwytą się swojej pamięci, bo nikt inny go nie zapamięta [...]. Cały ten kraj, który grzebie się w zgłiszczach. Wyciąga nadpalone rzeczy, metal, szkło, cokolwiek i próbuje poskładać, zlepić jakakolwiek opowieść. Historię, którą można opowiedzieć innym. Przeciera, obmywa szczątki i skleja je niczym jakiś doktor Frankenstein od tożsamości (Stasiuk, 2021, s. 190–191).

Tożsamościowy dyskurs, stojący za etycznymi i egzystencjalnymi rozterkami Winterberga, niewątpliwie, na co zwracają uwagę badacze, leży u podłoża wielu literackich powrotów do tematyki Europy Środkowej⁵. Co więcej, to właśnie literatura często bywa postrzegana jako najdogodniejsze medium wypowiedzania się o środkowoeuropejskim dziedzictwie kulturowym i o wartościach, które to dziedzictwo współtworzą i które należy ocalić przed niepamięcią i zatra-

⁵ „Jak dowodzi Charles Taylor, postrzeganie tożsamości jako rezultatu indywidualnych poszukiwań swojego przeznaczenia, dokonywanych w tym celu wyborów, oraz pewnej kreacji w świecie współczesnej cywilizacji łączy się z postawą ekspresjonistyczną, a ta z kolei wyraża się w języku. W takim ujęciu specyficzne użycie języka, jakim jest literatura, staje się nie tylko platformą prezentującą narracje tożsamościowe, ale uprzywilejowaną przestrzenią, w której są one wytwarzane, negocjowane i niejako hierarchizowane. Jednakże powyższe słowa dwóch środkowoeuropejskich twórców o tym, że są losem i historią ich narodów, reformułują dyskusję o tożsamości z poziomu dyktomii tego, co indywidualne i zbiorowe, na rzecz modelu obejmującego, czy wręcz całkowitej i nieuniknionej inkorporacji doświadczeń zbiorowych” (Brodacka-Dwojak, 2023, s. 12–13).

cenieniem⁶. Tyle tylko, że, jak dowodzi na przykład Przemysław Czapliński, dotychczasowa, nostalgiczna, formuła pisania na ten temat powoli się wyczerpuje i, co za tym idzie, wymaga aktualizacji lub przyznania, że idea Europy Środkowej przynależy wyłącznie do sfery „fantomowej” czy też symulakrycznej fikcjonalizacji świata, która poza przestrzenią tekstowości nie znajduje żadnego realnego odpowiednika⁷.

⁶ „Historia jest tu bowiem postrzegana oczami świadków lub ofiar, przychodzi z zewnątrz i znienacka, niszczycielska jak żywioł, wszędobylska jak policja totalitarnego państwa. To właśnie sprawia, że granica oddzielająca dobro od zła, narysowana zostaje wyraźnie i zachowują swoje dawne znaczenia prawda, godność oraz metafizyczny pierwiastek w ludzkiej duszy. Innymi słowy, literatura Środkowej Europy przechowała z europejskiego dziedzictwa to, co w nim najcenniejsze, a co na Zachodzie zostało zaprzepaszczone, zapomniane lub zlekceważone. [...] Krótko mówiąc, rzekomy środkowoeuropejski ekstrakt literacki okazuje się zazwyczaj hipostazowaniem właściwości literatury jednego narodu lub cech charakterystycznych jednego dzieła” (Fiut, 1999, s. 23–24).

⁷ Dlatego też, dowodzi Czapliński: „Aby granice wyobraźni nie pokrywały się z granicami państw, należy szukać innych fabuł o suwerenności i integracji. Zarysu takiej fabuły chwilowo nie znajdziemy na Południu. Jazda w tamtym kierunku odkryła znikanie Europy Środkowej. Być może kiedyś istniała, ale państwa wchodzące w jej skład – jeśli w ogóle o stabilnym składzie można dziś mówić – uprawiają politykę, która zamieniła Europę Środkową w fantomową federację osobnych egoistów. Narracja o Europie Środkowej – o racji jej istnienia, o warunkach wzajemności – wymaga ponownego wymyślenia. I literaturze, która pozbawia nas pod tym względem złudzeń, należy się chwila uwagi, na jaką zasługuje każdy, kto mówi prawdę” (Czapliński, 2017, s. 402). Jiří Trávniček przypomina zaś, że „je to zase spíše literatura a kultura, tedy způsoby, které pomohly střední Evropě přežít v časech jaltských, jež střední Evropě podávají pomocnou ruku i v časech pojaltských. Zejména tam, kde ožívá zájem o usmiřování s vlastní minulostí, o témata šoa, odsunu/vyhnání, perze- kuce padesátých let, nacistickou minulost. Dějiny se tak opět stávají parádní dis- ciplinou středoevropských příběhů, tedy dějiny nazírané perspektivou zdola, optikou poražených a často zapomenutých, vyprávění, jež nemají ideologicky přitakávat žádné ze zúčastněných stran, jež se však mají domoci citově angažovaného poznání. [...] Občas je vyprávění vedeno k zacelení starých ran, jindy zase aktivně vyhledává rány, které byly uměle překryty – ať už silou ideologických vzorců či jen prostě za- pomněním” (Trávniček, 2009, s. 300).

Powieść Rudiša na tak zarysowany projekt „unowocześnienia” literackiego środkowoeuropejskiego dyskursu zdaje się reagować. Aczkolwiek nie brak w niej, trudnych do pominięcia, intertekstualnych nawiązań i wskazówek (głównie do twórczości Bohumila Hrabala, Jaroslava Haška czy Ladislava Fuksa)⁸, to jednak pisarz wybiera odmienną od swych poprzedników strategię spoglądania na przemierzaną przez bohaterów przestrzeń. W myśl zasugurowanych na okładce książki egzegetycznych wskazówek, skupianie uwagi wokół osobistych przeżyć bohatera musi tu zejść na dalszy plan, usuwane w cień przez przemyslenia na temat dziewiętnastowiecznej austrowęgierskiej historii, która, czy raczej granicząca z kompulsywną obsesją fascynacja nią, staje się źródłem osobliwej choroby Winterberga. Dolegliwość ta, polegająca na niemożliwej do kontrolowania potrzebie umieszczania każdego aspektu współczesności w sięgającym w głąb

⁸ Jeden z recenzentów powieści, Jan M. Heller, śledząc literackie tropy interpretacyjne, pozwalające usytuować Rudišovską narrację w sieci międzytekstowych nawiązań, dostrzega analogie łączące ją przede wszystkim z twórczością czy konkretniej mówiąc tzw. pabtelstvem, czyli osobliwą logoręą cechującą niektórych bohaterów portretowanych przez Bohumila Hrabala (cf. Heller, 2022). Trafności tych uwag nie sposób zaprzeczyć, z tym jednak zastrzeżeniem, że na pierwsze miejsce wśród przywoływanych Hrabalowskich dzieł należałoby raczej, zamiast wspomnianej tu powieści *Obsługiwałem angielskiego króla* (1971, pierwsze wydanie w samizdacie 1980) wysunąć nowelę *Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych* (1964), gdzie austro-węgierskie reminiscencje pojawiają się niezwykle często, a specyficzny sposób prowadzenia narracji – pierwszoosobowej, pozbawionej składniowych pauz i bazującej na zaskakujących, nierzadko całkowicie alogicznych skojarzeniach – rzeczywiście przywodzą na myśl Winterbergowskie słowotoki, o wiele bardziej co prawda uporządkowane, ale również głęboko zanurzone w c.k. monarchicznym dyskursie memorialnym. Podczas ustalania Hrabalowskich tropów obecnych w *Ostatniej podróży Winterberga* nie wypada także pominąć rozważań protagonisty powieści *Zbyt głośna samotność*, szczególnie zaś tego ich fragmentu, w którym bohater zastanawia się nad granicami kultury zachodniej i odnajduje je w najodleglejszych zakątkach Galicji, aż tam bowiem dotarł austriacki model architektoniczny dworca kolejowego (cf. Hrabal, 2005, s. 29). Takich właśnie dworców poszukuje podczas swej podróży Winterberg, to one bowiem stanowią dla niego znak i rękomię trwałości tradycji i impuls służący zaktywizowaniu pracy pamięci i ożywieniu środkowoeuropejskiego dziedzictwa.

boką przeszłość ciągu przyczyn i skutków (sam Winterberg nazywa to umiejętnością patrzenia przez pryzmat/na wskroś historii), „zmusza” go do prowadzenia niekończących się monologów, w których indywidualne wspomnienia mieszają się z lekturą fragmentów przewodnika, techniczną wiedzą dotyczącą budowy i funkcjonowania kolei oraz dziejowych diagnoz rozpatrujących wielowiekowe losy monarchii habsburskiej. Sięgnięcie po określenie „diagnoza” wydaje się tutaj tym trafniejsze, że bohater dostrzega, ewentualnie akcentuje, w tych losach przede wszystkim zastanawiające upodobanie do gloryfikowania klęsk i katastrof, być może dające się odczytać jako zakorzenione w świadomości zbiorowej przeczucie nieuchronnego końca całej środkowoeuropejskiej formacji polityczno-kulturowej:

Niech pan spojrz, panie Kraus, może teraz w końcu zrozumie pan, dlaczego bitwa pod Königgrätz przenika moje serce, ten obraz bitwy pędzla batalisty Sochora jest w ogóle jednym z najpiękniejszych dzieł malarstwa batalistycznego, to pomnik śmierci, unicestwienia baterii Ósmego Cesarsko-Królewskiego Regimentu Artylerii Polowej [...] Ten obraz stanowi pomnik całej pożogi, całej ludzkiej głupoty, duchowego zamroczenia, upadku, tak, tak, klęski Austrii i zwycięstwa Prus, które potem również zmieniło się w klęskę i jeszcze większą pożogę, tak jak ma to miejsce tylko w historii, a to z kolei doprowadziło do jeszcze głębszego obłędu, to krwawe malowidło [...] stanowi pomnik wszystkich bitew świata, tak, tak, pomnik całego studnia bitew, które nastąpiło po Königgrätz (Rudiš, 2021, s. 296).

Winterberg, przynajmniej takie czytelnik może odnieść wrażenie, jawi się jako zwolennik ponadnarodowej koegzystencji wszystkich mieszkańców cesarstwa, ubolewający nad rozkładem wspólnoty, spowodowanym radykalną zmianą sytuacji geopolitycznej, która po pierwszej wojnie światowej zaowocowała demontażem monarchii⁹.

⁹ Wśród najważniejszych atrybutów literackiego obrazowania państwa austro-węgierskiego Ewa Wiegandt, podobnie jak bohater powieści Rudiša, wymienia (obok skłonności do hedonizmu i wszechogarniającej rzeczywistość społeczną biurokratyzacji: „Ponadnarodowość i kosmopolityczny ideał. Przynależą doń takie elementy, jak anachroniczna wizja harmonijnej szczęśliwej koegzystencji wolnych od nacjonalizmu narodów, której korzenie tkwią w feudalnej idei politycznej Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Jednocześnie jest to ideał uniwersalizmu europej-

Dopiero w końcowych rozdziałach tekstu, gdy, po gwałtownej rezygnacji z osiągnięcia wyznaczonego celu wędrówki, bohaterowie docierają do Peenemünde, bohater przyznaje, że nazistowska ideologia znalazła w nim szczerego wyznawcę, a dana narzeczona obietnica, stanowiła jedynie okrutne oszustwo. Podróż, zaprojektowana jako *sui generis* zadośćuczynienie za grzech zaniedbania i próba spóźnionego wypełnienia zarzuconych wcześniej zobowiązań, okazuje się zatem pielgrzymką pokutną, w której następujące po sobie „stacje” za pośrednictwem na nowo przeżywanego – własnego i cudzego – cierpienia, stają się etapami na drodze ku duchowemu i etycznemu oczyszczeniu oraz, o czym Winterberg *explicite* mówi, ujmowanemu w wymiarze indywidualnym i zbiorowym pojednaniu.

Wizyta w wiedeńskim Muzeum Historii Wojskowości, podczas której bohater w cytowanej wyżej wypowiedzi analizuje obraz Václava Sochora *Bateria martwych*, stanowi jedno z wydarzeń węzłowych z punktu widzenia generowanych w powieści sensów – to tutaj, wśród eksponatów upamiętniających habsburskie zwycięstwa i klęski, Winterberg rekapitułuje swoje życiowe *credo*, scalając w jeden, pozornie niekoherentny i absurdalny wyobrażeniowy konglomerat tematykę mortualną i namysł nad błędami austriackiej polityki z rozważaniami dotyczącymi kolejnictwa oraz technologicznych aspektów budowania górskich tunelowych przepraw:

– Drogi panie Kraus, czy widzi pan ten maleńki, prawie niewidoczny tunel?

Winterberg pokazał niewielką dziurkę przy kołnierzu munduru. [...] Opowiadał, że gdy ktoś chce zbudować tunel, ma do wyboru wiele różnych możliwości. Trzeba tylko wiedzieć, czy ma się do czynienia z litą skałą, czy nie, to decydująca kwestia.

– Weźmy na przykład ludzkie ciało, to raczej nie jest lita skała. [...] Tak, i może się zdarzyć, że człowiek, w którym chce pan wydrążyć tunel, ma na sobie piękny, nie-

skiej kultury. Jeżeli rzecz rozpatrywać nie od strony literatury, lecz ideologii politycznej «ponadnarodowy ideał» miał ukrywać przeciwieństwa «monarchii przeciwieństw», stanowić argument w habsburskiej walce z historią. [...] Powroty do średniowiecznych założeń państwa kształtuje też odpowiednio mit cesarza – Franciszek Józef I, zastępca Boga na ziemi, wciela ideał paternalistycznego władcy” (Wiegandt, 1997, s. 29).

bieski mundur, tak jak tutaj widzimy, [...] guziki, rzemienie, odznaki i kołnierz, o tym też nie należy zapominać, przy budowie tunelu można natrafić na liczne uskoki tektoniczne. [...] Wszędzie krew, tak, tak, wiem, co chce pan powiedzieć, drogi panie Kraus, wszędzie krew. Na piersi, na brzuchu, na rękawach, na nogach. [...] Szaleństwo, wszystko to szaleństwo, *Cornus sanguinea*.

To była krew Franciszka Ferdynanda.

Następcy tronu (Rudiš, 2021, s. 302, 304, 307).

Skojarzenia, jakie wywołuje podziurawiony kulami mundur księcia koronnego, znajdują odzwierciedlenie nie tylko w drobiazgowo w opowieściach Winterberga rozwijanych kompendiach wiedzy z historii kolejnictwa, lecz także prowadzą ku zaskakującej paraleli utożsamiającej ciało monarchy (w tym przypadku oczywiście przyszłego) z obszarem, nad którym monarcha ten panuje. Zabicie Franciszka Ferdynanda okazuje się w takiej sytuacji symbolicznym równoważnikiem zbrodni dokonanej na organizmie Europy Środkowej. W umocnieniu semantycznego potencjału tej metafory pomagają kolejne zoomorficzne czy nawet antropocentryczne skojarzenia, przypisujące austrowęgierskiemu terytorium właściwości istoty żywej:

Połączenie tak odmiennych obszarów, na których panują całkiem inne warunki ekonomiczne, wydaje się na pierwszy rzut oka zaskakujące, a jednak w układzie współrzędnych całego kraju znajduje uzasadnienie, tak, tak, nie wiem, może właśnie to stanowi początek całej katastrofy, drogi panie Kraus... Początkiem układu współrzędnych, naturalnym centrum, jest Wiedeń, tak, tak, to też mogło okazać się problemem, wszędzie za dużo Wiednia, tylko jedno serce na tak duży organizm, na tak wielki kraj... (Rudiš, 2021, s. 222).

„Kardiologiczne” asocjacje, które pobudzają pracę wyobraźni, wymagają niejako uzupełnienia. Czynnikiem spajającym (naczyniami krwionośnymi) tego wielkiego organizmu są bądź rzeki (bohater postuluje kilkakrotnie, by odejść od, w jego opinii niewystarczającego określenia „monarchia naddunajska” na rzecz bardziej skomplikowanego, lecz adekwatniejszego miana: monarchia nadbośniacko-nad-sawsko-naddunajsko-nadwęławsko-nadłabska), bądź, pełniąc też rolę kosmizującą i unifikującą ten konglomerat zróżnicowanych regionów, sieć połączeń kolejowych, na wzór pajęczyny skupiająca

początek i koniec wszystkich tras w jednym centralnym punkcie – Wiedniu¹⁰.

Fascynacja Winterberga pociągami, owocująca rzetelną specjalistyczną wiedzą regularnie przekazywaną Krausowi podczas podróży, nie wynika zatem wyłącznie z zainteresowań hobbystycznych i nie stanowi surogatycznej rekompensaty za zawiedzione ambicje człowieka, który w młodości marzył, by zostać maszynistą. Wystarczy przypomnieć, że bohater w swoim domu przez wiele lat budował, nieukończoną ostatecznie, co można zaliczyć do owego ciągu klęsk i porażek, makietę wszystkich austrowęgierskich tras kolejowych¹¹. Kryje się za tą fascynacją raczej tęsknota za czasami, kiedy, jak to ujmuje Josef Kroutvor,

¹⁰ W oczach Aloisa Woldana: „Uniwersalizm tego państwa jest zatem niezależny od jego zasięgu terytorialnego, opiera się on bowiem na pluralizmie jego mieszkańców i na ich poczuciu wspólnoty, które znalazło jednoczący wyraz w symbolicznej postaci cesarza. Również hierarchiczna struktura tego państwa, wyraźnie odsyłająca do wyobrażeń kosmicznych, nie jest związana z konkretną kategorią – uwidacznia się już na przykładzie stolicy, Wiednia, którego mitologiczny uniwersalizm znajduje wyraz w wertykalnym podziale ludności. Stratyfikacja ta odwołuje się [...] do pewnego modelu przestrzeni, uwydatniającego ścisły podział i niezmienną strukturę, a tym samym również przejrzystość tego kosmosu. Wszystko w nim ma swoje stałe miejsce i swój porządek. Porządek ten, odwrotność chaotycznego bezładu, nie oznacza jednak dla jednostki ograniczenia i ubezwłasnowolnienia przez cesarskiego demiurga, lecz bezpieczeństwo, stabilność i opierającą się na nich możliwość planowania własnego życia” (Woldan, 2002, s. 99).

¹¹ Por. „W ciągu półtora wieku transport kolejowy stał się nie tylko symbolem, lecz także skomplikowanym fenomenem kulturowym o rozmaitych znaczeniach. Nade wszystko — nową percepcją odległości, odmierzanej czasem niezbędnym do jej przebycia. Kowel, Rachów, Symferopol czy Szepetówka — każde z tych miast leży nieomal na wyciągnięcie ręki od Stanisławowa. Nawet Wiedeń, Kraków albo Praga. Niemniej ten czas nie ma wartości stałych: zwiększa się lub zmniejsza zależnie od konieczności pokonywania granic — państwowych lub kulturowych. W istocie jednolitość przestrzeni okiełznanej przez kolej jest udokumentowaniem nie tylko wspólnej przynależności administracyjnej (albo pamięci o niej), lecz także istnienia wspólnoty kulturowej, która umacnia się wraz z ustanowieniem bezpośredniego połączenia kolejowego” (Haleta, 2015, s. 150).

[...] komunikacja między ważniejszymi miastami Europy Środkowej była czymś całkiem normalnym. Kiedy dandys Artur Breisky ruszał z Podmokel w świat, musiał się dobrze zastanowić, dokąd pojedzie – do Drezna czy do Pragi? Obie metropolie kusiły jednakowo i były równie dostępne. Europa Środkowa była podówczas jednym wielkim skrzyżowaniem. Taka komunikacja jest dziś dla nas niemal niewyobrażalna (Kroutvor, 1998, s. 22).

Co ciekawe, Kroutvor używa w tej wypowiedzi metafory skrzyżowania, silnie zakorzenionej w czeskim dyskursie tożsamościowym, ale na pierwszy rzut oka nierodzącej skojarzeń z nieograniczoną otwartością, a tym samym także dostępnością wszystkich regionów środkowoeuropejskiego terytorium. Być może bezwiednie eseista odwołuje się tutaj do projektów Odrodzenia Narodowego, dla których kwestia ośrodkowego (centralnego) położenia Czech stanowiła symboliczny argument legitymizujący starania emancypacyjne i dążenia do odzyskania kulturowej (początkowo głównie językowej) autonomii. To wówczas zrodziły się, pełniące w dużej mierze kompensacyjno-terapeutyczną funkcję, wyobrażenia przypisujące czeskim ziemiom (ale nie całemu habsburskiemu imperium) status miejsca, gdzie krzyżują się właśnie i syntetyzują zarazem, najbardziej wartościowe komponenty kultury zachodnio- i wschodnioeuropejskiej. Za gwarancję utrzymania tej równowagi uważano zaś pozostawanie w ramach cesarstwa, którego relatywnie liberalne ustawodawstwo dawało szansę realizowania narodowych ambicji, przynajmniej w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej, badań naukowych czy zakładania organizacji, w dzisiejszej terminologii określanych jako pozarządowe.

Zapisane w 1848 roku słowa Františka Palackiego, konstatującego, że: „Gdyby Austrii nie było, musielibyśmy ją stworzyć” („Kdyby nebylo Rakouska, museli bychom ho vytvorit”), najbardziej stanowczo być może wyrażają, oparte na racjonalnych kalkulacjach, czeskie podejście do funkcjonowania w obrębie habsburskiej monarchii. Wybierając cesarski patronat i odrzucając (przynajmniej początkowo) mrzonki o państwowej niezależności, działacze Odrodzenia Narodowego zdecydowali się na pokojową, można by rzec: organicznikow-

ską strategię poszerzania obszarów autonomii. Pod wypowiedzią Palackiego mógłby się z przekonaniem podpisać Winterberg, z jednym jednakże, ale wyjątkowo w tym kontekście istotnym zastrzeżeniem, że tożsamościowa afiliacja bohatera, uważającego siebie za Czecha mówiącego po niemiecku, nie znalazłaby uznania w oczach odrodzeniowych myślicieli, którzy za najważniejsze kryterium przynależności do narodu czeskiego uznawali kryterium językowe. W ten sposób, niejako okrężną drogą, pisarz włącza w obręb dyskursu środkowoeuropejskiego „niewygodną” do dziś kwestię zaognionych po powstaniu Czechosłowacji stosunków narodowościowych, konkretnie zaś – lekceważenia politycznych i kulturalnych potrzeb i postulatów mniejszości niemieckiej, co w ostatecznym rozrachunku, o czym zresztą Winterberg z dużą dezaprobatą niejednokrotnie wzmiankuje, skutkowało zaskakująco powszechnym wśród tej mniejszości sukcesem prohitlerowskiej partii Heinleina, i – w efekcie – przymusowym i nierazko brutalnym wysiedleniem Niemców po II wojnie światowej. Bohater, jako uczestnik i ofiara tych procesów, w obu wypadkach motywowanych poczuciem (nie)sprawiedliwości dziejowej i dążeniem do naprawienia krzywd, mógłby zatem za Josefem Kroutvorem powtórzyć, że:

Rozpad Austro-Węgier oznaczał dla generacji przyszłych Środkowoeuropejczyków ciężki szok psychiczny. Z owego urazu, z zaniku jednej cywilizacji zrodziła się wielka środkowoeuropejska literatura. Uczucie niepowetowanej straty przebija z twórczości Horvatha, podobnie jak i Rotha, Kafki, Musila czy Schulza. Zwłaszcza Żydzi uświadomili sobie, że moment ten jest początkiem chaosu i wielkich cierpień (Kroutvor, 1998, s. 24).

Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy eseista, podobnie jak Winterberg, obarcza specyficzną środkowoeuropejską historię, która dla mieszkańca regionu oznacza przede wszystkim sumę

[...] gorzkich doświadczeń. Wewnętrzne animozje i nieporozumienia także nie są dlań rzadkością. Historia przypomina najbardziej nieproszonego gościa, intruza wdzierającego się w prywatność. Człowiek Europy Środkowej chce mieć wreszcie spokój, lecz zabierają mu go siły wyższe. Trwałe sympatie do apolitycznego biedermeieru nie

są wyłącznie przejawem drobnomieszczaństwa. Prywatność pozostaje jedyną autonomią egzystencji, obszarem ludzkiej wolności (Kroutvor, 1998, s. 33).

O bezpowrotnie zaprzepaszczonej szansie na prywatność, spokojne życie według zasad drobnomieszczańskiego *biedermeieru* i monotonna, ale bezpieczną rutynę pozbawioną gwałtownych wstrząsów codzienności opowiada w gruncie rzeczy *Ostatnia podróż Winterberga* i w niej również (co łączy powieść z jej licznymi środkowoeuropejskimi literackimi antenatami) prawo do tej niezwyklej i bezcennej, jak się okazuje, powszedniości odbiera bohaterom demontaż habsburskiego cesarstwa.

Wizytę w wiedeńskim Muzeum Historii Wojskowości, inspirującą protagonistów tekstu Rudiša do podjęcia historiozoficznej debaty, składa podczas swej literacko-eseistycznej podróży wzdłuż Dunaju również Claudio Magris, który w przechowywaniu zakrwawionego uniformu arcyksięcia dostrzega świadectwo nieprzemijalności dziejowych traum, ich oddziaływanie nie zamyka się bowiem w wewnętrznych ramach własnego historycznego kontekstu, ale nieustannie powraca, stopniowo ujawniając swe początkowo niemożliwe do przewidzenia następstwa i skutki:

Nie zawsze krew blaknie i znika tak szybko, jak powiada piękny fragment Lu Xuna, wielkiego chińskiego pisarza. W Muzeum Historycznym Wojska na błękitnej kurtce munduru Franciszka Ferdynanda [...] widać plamy, rozdarcie na rękawie, i na piersi, z lewej strony. Obok munduru imponujący kapelusz z wielkimi zielonymi piórami pozostał nietknięty. Dla całej Europy rana zadana owego 28 czerwca 1914 roku pozostaje nadal otwarta, być może będzie ją musiała dopiero zabić w straszliwy sposób trzecia i ostateczna katastrofa, ponieważ dwie wojny światowe nie potrafiły niczym na trwałe zastąpić równowagi zakłóconej w Sarajewie. [...] Te plamy przypominają, że nic nie mija, że wszystko trwa, że żadna znacząca chwila naszego życia nie trafia do archiwum (Magris, 2018, s. 233, 234).

Trwałość konsekwencji niektórych momentów w historii stanowi też niekwestionowany *leitmotif* monologów Winterberga, starającego się w przeszłości odnaleźć austriacką „klęskę pierwotną”, wyjściowe ogniwo łańcucha habsburskich porażek, nadając konkretnym datom

i faktom status i prestiż – prywatnego i kolektywnego zarazem – mitu założycielskiego:

Königgrätz. Wiemy, jak i gdzie się skończyło, lecz nigdy się nie dowiemy, jak i gdzie się zaczęło. Rozumie pan, drogi panie Kraus? Miłości, kryzysy, tak, tak, a przede wszystkim wojny, zawsze wiadomo, kiedy jest po wszystkim, ale nigdy nie wiadomo, kiedy fundament zaczyna się kruszyć (Rudiš, 2021, s. 87).

Najczęściej w wypowiedziach bohatera pojawiają się wspomnienia o bitwie pod Sadovą (pod Königgrätz; 3 lipca 1866), w której zginęli dwaj, walczący we wrogich sobie armiach, pradziadowie bohatera i która pokazała, jako swoiste memento czy też sygnał ostrzegawczy, słabość i przestarzały charakter austriackiego potencjału militarnego. Winterberg nie pomija jednak, choć opowiada o nich rzadziej – innych egzemplifikacji owego w fatalistycznych kategoriach postrzeganego szeregu habsburskich porażek – przede wszystkim zaś zaszytletowania Albrechta Waldštejna w Chebie w 1634 roku, bitwy pod Austerlitz oraz zastrzelenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

W powieści zaprogramowanej jako swego rodzaju lament nad upadkiem środkowoeuropejskiej wspólnoty finalny cel podróży bohaterów – Sarajewo – wydaje się zrozumiały oraz, by tak rzec, konstrukcyjnie nieodzowny i w pełni umotywowany z fabularnego punktu widzenia. Tutaj zresztą stykają się obie – prywatna i zbiorowa – wersje powieściowego mitologizowania. Tyle tylko, że protagoniści do stolicy Bośni i Hercegowiny nie docierają, w ostatniej chwili bowiem Winterberg rezygnuje z dalszej podróży czy raczej diametralnie zmienia jej destynację, decydując się na odwiedzenie Peenemünde, gdyż dopiero tam, jak wynika z jego „ostatecznej spowiedzi”, definitywnie zakończyła się historia związku bohatera z Lenką, której naszkicowany przez Winterberga portret został wystrzelony „w niebo” wraz z pierwszą rakieta V1. I tutaj także, podczas śnieżnej zawiiei (symbolicznego odpowiednika owej mgły historii, na wskroś której należy spoglądać na współczesność), bohater ginie samobójczą śmiercią, odpalając muzealną replikę tamtego prototypowego pocisku i wieńcząc w ten spektakularny sposób nie tylko własne losy, lecz także opowieść o środkowoeuropejskim doświadczeniu. Ostatnia

podróż ku źródłom bezpowrotnie utraconej przeszłości przemienia się dzięki temu w wyprawę w nieznana przyszłość.

Literatura

- BRODACKA-DWOJAK, M. (2023). *Być czy nie być Środkowoeuropejczykiem. Narracje tożsamościowe na wybranych przekładach prozy czeskiej i polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- CZAPLIŃSKI, P. (2017). *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- FIUT, A. (1999). *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- FRYDRYCZAK, B. (2015). Mapa w głowie – przewodnik w drodze. *Prace Kulturoznawcze*, 17, 17–26.
- HAŁETA, O. (2015). Literacki węzeł kolejowy: pociąg do Lwowa. *Prace Kulturoznawcze*, 17, 143–158.
- HELLER, J. M. (2022). *Výpráveř, protože výpráveř musel*. Pobrano 30 grudnia 2024 r. z <https://www.iliteratura.cz/clanek/45247-rudis-jaroslav-winterbergova-posledni-cesta>.
- HRABAL, B. (2005). *Příliš hlučná samota*. Praha: Maťa.
- KROUTVOR, J. (1998). *Europa Środkowa: anegdota i historia*, przeł. J. Stachowski. Izabelin: Świat Literacki.
- LIPIEC, J. (2010). *Fenomenologia wędrówki. Studia z filozofii turystyki*. Kraków: Fall.
- MAGRIS, C. (2018). *Dunaj*, przeł. A. Osmólska-Mętrak, J. Ugniewska. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- PARFIANOWICZ-VERTUN, W. (2016). *Europa Środkowa w tekstach i działaniach. Polskie i czeskie dyskusje*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- RUDIŠ, J. (2021). *Ostatnia podróż Winterberga*, przeł. M. Gralińska. Wrocław: Książkowe Klimaty.
- PIOTROWICZ-JUNKIERT, K. i TOMCZOK, M. (2023). Środkowoeuropejskie traumy – przestrzeń, która nie chce przeminąć. *Porównania*, 2003(2), 10–17.
- SARYUSZ-WOLSKA, M. (2011). *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- STASIUK, A. (2021). *Przewóz*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

- TRÁVNÍČEK, J. (2009). *Zrození střední Evropy z ducha...* In J. Trávníček (ed.). *V kleštích dějin. Střední Evropa jako pojem a problém* (s. 243–304). Brno: Host.
- WIEGANDT, E. (1997). *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*. Poznań: Bene Nati.
- WOLDAN, A. (2002). *Mit Austrii w literaturze polskiej*, przeł. K. Jachymczak, R. Wojnakowski. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.